

## W cierpieniu odkryłam Boga.



Bóg stał się dla mnie jedyną mocą i nadzieją wśród przeciwności i trudów życia, na miarę pojmowania przeze mnie poczucia odpowiedzialności za siebie i za innych ludzi. Bóg jest Miłością, Bóg jest Ofiarą Paschalną, Bóg jest w cierpieniu, Bóg daje siłę i moc do pokonania słabości ciała i duszy. Dla Mnie Bóg jest wciąż cierpiący! I modłę się z uwielbieniem: "Któryś cierpiał za nas rany...."

Jego chwała i zmartwychwstanie wynika z cierpienia! Zmartwychwstanie jest skutkiem Jego cierpienia i Jego Ofiary złożonej Ojcu za nas.

Tajemnica ofiary Chrystusa stała się faktem, oczywistością, która przemawia do mnie w każdym elemencie mojego życia. Tajemnica Ofiary Chrystusa nadała ludzkiej egzystencji sens i przeznaczyła do życia w wiecznej szczęśliwości w Trójcy Przenajświętszej, z Maryją Niepokalaną, wszystkimi Świętymi i tymi, którzy odeszli przed nami do nieba. Modłę się za tych, którzy tego nie wiedzą, nie zadają sobie trudu szukania Boga, nie chcą przyjąć Go do swego serca. Są to ci, którzy przyjmują świat wg zmysłowego postrzegania otoczenia, tradycji, schematu, zwyczaju, mody, snobizmu, w których istnieje jakiś powszechny kłam zadany nieśmiertelnej prawdzie o Bogu i człowieku, którą można rozpoznać tylko w cierpieniu. Czasy współczesne odrzucają cierpienie. Ludzie nie chcą cierpieć. Cierpienie jest niemodne i wstydlive. Cierpią tylko "nieudacznicy". Cierpienie stało się świadectwem nieudolności, indolencji życiowej wywołującej co najwyżej litość (powszechnie negatywnie odbieranej), częściej pogardę.

I wciąż jest tak samo jak wtedy, gdy Jezusa krzyżowano: większość poprawia sobie samopoczucie, że jest na lepszej pozycji, bo nie cierpi.

Ból krzyżowania Jezusa przenika moje serce.

Jezus całym swoim życiem wskazuje nam na wartość cierpienia. Pokazuje jego owoce w zmartwychwstaniu wskazując na życie wieczne. Bóg uczy nas akceptacji cierpienia od momentu wygnania z raju. Potem posyła swego Syna. A my, z chorobliwym uporem, wciąż pragniemy szczęścia w naszym ludzkim pojęciu. Bóg pragnąc nas odzyskać dla Siebie i dla nas samych, z cierpliwością ojcowską dopuszcza troski, zmartwienia i cierpienia, byśmy doświadczając ich, zgodzili się na Jego Prawdę i Drogę, i zaufali Mu, bo brzemiona są lekkie - jeśli z Chrystusem. On sam nam pomaga i wspiera, i daje nam Swoją miłość, krzepi nas i wzywa do kolejnych ofiar, które tylko wtedy potrafiemy podjąć z spokojem, a nawet z radością - jeśli na chwałę Boga (!) - kiedy zechcemy sobie uświadomić wartość cierpienia, oswoić się z nim i wciąż wymagać więcej od siebie niż od innych.

Kiedy się przed cierpieniem bronimy, cierpimy bardziej niż po wyrażeniu zgody na jego przeżywanie. Kiedy otworzymy nasze życie na trudy i cierpienie wtedy staje się ono lżejsze. A kiedy jeszcze ofiarujemy je Jezusowi, pomagamy zmieniać świat. W naszym indywidualnym życiu na pewno zmieniają się relacje między naszymi najbliższymi, kiedy podobnie pojmować będziemy cierpienie, czyli ofiarę, wysiłek, trudy, pracę. Wsparci duchem współcierpienia nie będziemy już leniwi, gnuśni, nie będziemy dochodzić swego, bronić się przed ofiarą. Pomału coraz bardziej będziemy odczuwali Chrystusa w nas.

### **Każda Msza św. jest OFIARĄ CHRYSYUSA za nas!**

Naszą odpowiedzią na Jego mękę, ofiarę, miłość, odkupienie, daną nam nadzieję na zmartwychwstanie staje się nasza zgoda na trudy i cierpienia, jako drogi ukrzyżowania naszego egoizmu, pychy i wszystkich złych skłonności, płynących od Złego.

Jakże bolesny jest świat! Czuję ten ból do granic moich możliwości. I wołam o pomoc! Na podniesienie od wielu lat modłę się słowami koronki:

*" Ojcie Przedwieczny ofiaruję Ci Ciało i Krew, duszę i bóstwo, Pana naszego Jezusa Chrystusa na przebłaganie za grzechy nasze i całego świata!" Ofiaruję siebie - rozporządzaj mną!*

I błagam Go. I płacę, bo ciężar wielki czuję. Wtedy nie widzę zmartwychwstania, tak jak nie widzieli płaczący pod krzyżem, zdrętwiali od bólu, pozbawieni światła życia, którym był dla nich Chrystus.

Dopóki nie poznamy cierpienia dotąd nie zrozumiemy Chrystusa. Dopóki nie rozmiłujemy się w cierpieniu dotąd nie zjednoczymy się duchowo z Bogiem. Jezusa można i trzeba po

ludzku zrozumieć. Był przecież jednym z nas - był człowiekiem, a Bogiem w jedności z Ojcem i Duchem Świętym, skąd czerpał moc i siłę, skutkiem synostwa Bożego.

Lęk jako działanie złego, jest pierwszą przeszkodą do rozmyślenia o cierpieniu, i stanowi pierwszą barierę. Z lękiem - już w myślach - uciekamy od cierpienia. Uciekając przed cierpieniem, uciekamy też przed Prawdą, do której dochodzimy tylko przez cierpienie. Papież to wiedział rzucając hasło "Nie lękajcie się!"

*s. Weronika*